ROK VII. POZNAŃ, 1 LISTOPADA 1932 r. NR. 3.

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: L. KRAKOWSKI.

Szkoła zawodowa dokształcająca a warsztat pracy ucznia.

(Dokończenie)

Jeżeli do tego dodamy wzrost przestępstw kryminalnych, występki przeciw obyczajowości, choroby nerwowe, apatję i inne objawy chorób patalogicznych, które się bujnie krzewią wśród moralnie i fizycznie zaniedbanej młodzieży i ludzi dorosłych, przygnębionych i wynaturzonych za długo trwającą pracą, jeżeli do tego dodamy wielkie choroby „ludowe" — suchoty, uwiąd starczy, choroby zakaźne, weneryczne i t. p., otrzymamy napewno przerażający obraz strat, których niestety na złoto przeliczyć niepodobna, a w świetle których staje się zrozumiałym ów okrzyk ministra pruskiego, wyrzekający się takiego przemysłu, który wyrządza tak wielką krzywdę ludności. To są wszystko dane, które uważałem za właściwe w krótkich zarysach przedstawić zbliska. Jeżeli mamy budować szkolnictwo zawodowe i kształcić tych młodocianych, powinniśmy dokładnie zdawać sobie z tego sprawę.

Drugi temat, który tu poruszę, dotyczy sprawy, w jaki sposób można byłoby dokształcać praktycznie terminatorów pracujących w warsztatach u majstrów i w jaki sposób szkoła dokształcająca może przyczynić się nietylko do pogłębienia wiadomości teoretycznych z nauk ogólno-kształcących i poznania ich z elementami wiedzy technicznej, ale także pogłębić i sztukę znajomości samego rzemiosła. Na terenie Polski to zagadnienie jest narazie czysto teoretyczne, jednakże trzeba przystąpić do niego i nie możemy oglądać się na to, co zrobi państwo specjalnie w tej dziedzinie, albo też czy przemysł nasz na wzór przemysłu niemieckiego nie zrozumie, że umożliwienie szkołom i warsztatom pracy wszechstronnego wykształcenia zawodowców leży w interesie przemysłu.

Ażeby tej sprawie można było przyjrzeć się jasno, przytoczę urywki z broszury znanego działacza, inżyniera W. Hauszylda, wydanej w roku 1918 pod tyt. „Kształcenie zawodowe", w której autor tak pisze:

„Poważniejsze wnikanie w potrzeby życia rzemieślnika oraz w wydajność jego pracy w porównaniu z Zachodem, znie-

walają nas do większego zajęcia się losem tych rzesz, podniesieniem poziomu ich kultury, ponieważ one to stanowić będą w przyszłości podwalinę przemysłu rodzimego".

Urobienie dobrego rzemieślnika wzbogaca kraj zarówno ekonomicznie jak i kulturalnie. A zatem, jeżeli wierzymy w potrzebę uprzemysłowienia ziem polskich, jako też w udoskonalenie rzemiosł, musimy tej grupie ludzi ułatwić zdobycie zawodowej wiedzy, jako też normalny rozwój fizyczny, ażeby należycie odpowiedziała pokładanym w niej nadziejom.

Szkoła dokształcająca taka, jaka dotychczas istnieje, zupełnie dobrze może spełniać zadanie nauczania tych pewnych elementów wiedzy i może wychowywać tę młodzież. Może pewne zadanie wychowawcze spełniać nawet i w tych warunkach, w jakich obecnie pracuje przez oddziaływanie wychowawcze, ażeby w tych zaniedbanych rzeszach terminatorów i rzemieślników rozbudzić instynkt państwowca i obywatela, któryby miał już pewien charakter i rozbudzone ideały życiowe. Jednakże pod względem gospodarczym i ekonomicznym, a zwłaszcza zawodowym, szkoła dokształcająca zorganizowana tak jak obecnie bez pewnych obmyślnych pomocy naukowych spełnić zadania nie jest w stanie. Powinniśmy zastanowić się nad tem, czy jednak nie należałoby wykorzystać pewne możliwości, ażeby szkoła to drugie zadanie spełnić mogła.

Inżynier J. Hauszyld pisze: „Do niedawna nauka rzemiosł odbywała się wyłącznie w zakładach rzemieślniczych pod kierunkiem mistrza, a rozwijający się przemysł brał potrzebnych mu tak wyuczonych rzemieślników. Z biegiem jednak czasu, w miarę rozwoju przemysłu fabrycznego, kiedy zakłady rzemieślnicze nie mogły zadość uczynić dużemu zapotrzebowaniu fabryk, te ostatnie zmuszone były same przygotowywać sobie potrzebnych pracowników.

Poczyniona w tym względzie ankieta w Prusach w roku 1907 wykazuje większość wyszkolenia fabrycznego o 18,4% od mistrzowskiego.

Jednak praktyka wykazuje ogromną różnicę w tej nauce. Rzemieślnik wyszkolony w warsztacie mistrza nie umie może wielu specjalnych robót fabrycznych związanych z postępem techniki zawodowej, jednak zna lepiej całokształt swego zawodu i posiada więcej wprawy niż pracownik fabryczny.

Przy posiadaniu wprawy zawodowej specjalizacja fabryczna daje się w krótkim czasie dopełnić, postępy zaś techniki powinna uzupełnić szkoła zawodowa, przeto stawiam wyższość warsztatowej nauki nad wyszkoleniem fabrycznem.

Oczywiście nie w każdym warsztacie uczeń jednakowo wyucza się rzemiosła.

Trzeba jednak uważać, żeby chłopiec dostał się nie do partacza, lecz w ręce uzdolnionego mistrza, który już dał się

poznać jako dzielny, pilny i trzeźwy przemysłowiec, umiejący wychowywać i uczyć zawodowo przyjętych uczniów.

Rzeczą mistrza jest stopniowe zapoznawanie ucznia z pracami zawodowemi nietylko przez mechaniczne wykonywanie robót, ale przez udzielanie mu objaśnień co do wartości materjału, obliczania cen wytworów i t. p. Powinien on również służyć uczniowi przykładem w spełnianiu powinności warsztatowych, pobudzać go do dalszego kształcenia się i udzielać wskazówki życiowe.

Zastanawiając się nad warsztatem pracy ucznia widzimy, że chociażby on dobrze prosperował, jednakże mistrz nie jest w stanie wprowadzić tego rodzaju urządzeń nowoczesnych, któreby mogły przyzwyczajać młodego adepta do rzemiosła, ażeby on z czasem, gdy swój warsztat postawi, mógł według nowoczesnych metod pracować i z wyrobami fabrycznemi skutecznie konkurować, ażeby w przyszłości mógł rozwinąć inicjatywę, by stać się twórczym zawodowcem. Dlatego warto zastanowić się nad tą kwestją. Młodociani, którzy pracują u mistrzów, nieraz nie umieją stosować właściwych materjałów do wyrobów i nie mają wyrobionego smaku co do nadawania form swoim wyrobom. Cały szereg drobnych warsztatów nie może prosperować dlatego że wypuszcza rzeczy, które są niekiedy dobre ale nie mają szematu rynkowego, są niewykończone należycie, przez co zniechęcają nabywcę. Drobny warsztat rzemieślnika nie może również przyzwyczaić młodego czeladnika do umiejętnego stosowania tych zabiegów, które są celowe i do właściwej kolejności różnych czynności. Dalej warsztat taki bardzo często, jak na to wskazuje literatura i obserwacja, nie przyzwyczaja młodego człowieka do oceniania czasu, uważa się, że czas jest rzeczą bezwartościową. Jeżeli jednak zepsuje się maszyna, można ją odnowić, jeżeli zniszczy się czas — on więcej nie wraca. W żadnym małym warsztacie mistrz nie przyzwyczaja ucznia do chronometrażu, żeby wiedzieć ile czasu jaka czynność musi trwać, ażeby posłużyło mu to do prawidłowej kalkulacji. Trzeba zwracać większą uwagę na rzeczy praktyczne niż na samą teorję.

Słyszymy często głosy, że rzemiosło upada z rozwojem wielkiego przmysłu. Odwołuję się jednak do głosów znawców i ekonomistów, którzy twierdzą, że bynajmniej przemysł wielki warsztatów drobnych nie zabija a raczej przyczynia się do ich rozwoju.

Rzemiosło polskie niema silnej konkurencji za granicą i dlatego może ubiegać się o rynki wszechświatowe. Eksport produktów naszych rzemiosł jest najzupełniej możliwy. Żeby jednak tej pracy mógł rzemieślnik podołać, musi wykształcić się zawodowo, możliwie wszechstronnie.

W Niemczech i w Austrji powstały dla szkół dokształcających nowocześnie urządzone warsztaty, gdzie adepci rzemiosł, mając wolne godziny kształcą się w swoim zawodzie nietylko teoretycznie ale zapoznają się praktycznie z temi rzeczami, z któremi mistrz nie jest w stanie ich zapoznać w warsztacie.

Zastanówmy się nad tem co w tej sprawie można u nas zrobić. Przy wszystkich szkołach dokształcających warsztaty u nas nie prędko powstaną. W zachodniej części Polski na sprawę dokształcania terminatorów baczniejszą zwracają uwagę, niż w pozostałych dzielnicch Polski. My nie mamy żadnej nadziei na zdobycie odpowiednich środków dla wybudowania doświadczalń dla młodocianych pracujących w najrozmaitszych zawodach. Mnie się zdaje, że nieopatrznością kierownictwa jest, w miejscowościach gdzie są warsztaty, niezorganizowanie dokształcenia praktycznego terminatorów, którzy w danym zawodzie pracują. Ja u siebie przeprowadzam te rzeczy stale z dobrym skutkiem. Młodzież pracującą w zawodzie metalowym ściągam wieczorami na ochotnika do warsztatów szkolnych na 2—3 godzin tygodniowo, gdzie mają możność zapoznać się z pomiarami, z precyzją robót, z chronometrażem i gdzie pod nadzorem instruktora technika i kierownika wchodzą w rytm pracy. Rytmu w małych warsztatach niema. Nieraz da się zaobserwować radość na twarzach tych młodocianych, którzy mają spełniać pewne zadania w określonym czasie.

W miejscowościach, gdzie jest szkoła rzemieślnicza trzeba na parę godzin ściągać choć po kilkunastu do warsztatów i tam ich dokształcać pod względem zawodowym. Sytuacja lepiej się przedstawia tam, gdzie jest szkoła techniczna. Warsztaty tam są lepiej wyposażone. W tych warsztatach trzeba młodocianych zapoznać z metodami produkcji, jak rozłożyć pracę, jak produkować seryjnie a jak masowo.

Zadaniem dokształcania w warsztacie jest, aby ci młodociani w przyszłości mogli swój warsztat pracy podnieść i jednocześnie wykonywać roboty metodami więcej nowoczesnemi. Dobrze jest również dla dokształcenia młodocianych wprowadzać ich do dobrze zorganizowanych warsztatów przemysłowych czy fabryk, żeby mogli zapoznać się z całym nowoczesnym ruchem.

Te rzeczy dadzą się przeprowadzić, jeżeli właściciel fabryki choć trochę jest uspołeczniony. Dobrze również zorganizowane warsztaty mistrzów innych mogą dać możność terminatorowi dokładniejszego poznania ich fachu. Oprócz tego czy nie byłoby rzeczą celową na pewien czas w porozumieniu z odpowiedniemi czynnikami wysyłać grupy młodocianych do różnych warsztatów znajdujących się przy szkołach. Musimy do tego dobrać odpowiedni czas np. wakacje, kiedy warsztaty szkolne są wolne, ażeby tych obiecujących młodzieńców zapo-

znać z nowoczesnemi metodami pracy. Przecież wielu z nich dzięki swej rzutkości przyczynią się niezawodnie do rozwoju przemysłu. Uważam, że to byłoby bardzo celowe.

Wiemy wszyscy, co może zrobić prosty rzemieślnik, jeżeli jego warunki w których przygotowywał się do życia, nastroiły go tak, żeby nie lękał się stosować nowoczesnych metod pracy.

Uważam, że my nauczyciele powinniśmy na stronę ich praktycznego dokształcania zwracać wielką uwagę.

Nauczycielstwo szkół dokształcających zbyt mało wypowiada się o tych sprawach tak niesłychanie ważnych w prasie. Do tej pory są 2 miesięczniki „Szkoła Zawodowa" i „Głos Szkoły Zawodowej". Pierwszy wychodzi w Poznaniu, drugi w Warszawie. Redaktorzy tych pism proszą ciągle, by nauczycielstwo szkół zawodowych dokształcających wypowiadało się w sprawach zawodowych.

W miesięcznikach tych można znaleźć często obok artykułów nauczycieli z wyższem wykształceniem artykuły zwykłych majstrów, zawierające rzeczowe i zdrowe myśli.

My powinniśmy te pisma prenumerować, pisywać do nich artykuły, żebyśmy mogli posunąć naprawdę sprawy szkolenia zawodowego naprzód, nie słowem ale czynem.

J. Sobiński.

W kwestji nauczania liternictwa w szkołach zawodowych.

Od lat kilku w programie ministerjalnym dla szkół zawodowych znajdujemy nowy przedmiot nauczania, a mianowicie „liternictwo". Przemysł graficzny niezmiernie zainteresowany tą dziedziną, śledzi z uwagą szkolne w tym względzie poczynania, gdyż w przeciwieństwie do innych narodów, u nas zbyt mało poświęca się uwagi trosce o pismo piękne i ze stanowiska literniczego poprawne. To stwierdzenie brzmi dziwnie w zestawieniu z kultem dla pisma pięknego, który przecież Polsce przedrozbiorowej nie był wcale obcy. Polskie druki, rzeźby w kamieniu, czy kruszcach szlachetnych, znaki liternicze na rysunkach dawnych i dyplomatach królewskiej kancelarji, wykazują, że w starej Polsce istniał wysoki kult dla wyniosłej sztuki literniczej. W okresie porozbiorowym, podobnie jak w innych państwach, i u nas spotykamy objawy upadku sztuki literniczej. Dopiero Wyspiański, komponując szereg prac plakatowych, jako pierwszy pewnie artysta polski, poświęca więcej uwagi liternictwu, dostrajając charakter pism kreślonych do ducha swojej kompozycji. Pismo jego niezmiernie harmonizuje z duszą polską całości kompozycji. Był to odpowiednik polski do ruchu odrodzeńczego w zakresie liternictwa, który w okresie przedwojennym dał się odczuć w Londynie, Wiedniu, a wreszcie w postaci silnego rozkwitu w Niemczech.

Dziwną obojętność w zakersie liternictwa objawia przemysł godlarski (malarski), który nietylko, że nie bierze udziału w akcji stworzenia charakteru polskiego pisma stosowanego, lecz nie kontentując się pospolitem naśladownictwem obcego, zarzuca miasta nasze godłami o kształtach — że tak nazwę — antykwy niemieckiej. Jest to objaw bądź co bądź ujemny. Tak nie bywało w dawnej Polsce. Posługiwano się takiemi charakterami, które najbardziej odpowiadały wysokiemu poczuciu estetycznemu narodu. To też patrząc na zabytki, spotykamy na nich kształty przepięknego pisma kapitelowego, ślicznego i dystyngowanego medjawelu (mediaeval), albo prawidłowo rozwiniętej antykwy. I nie mogło być inaczej, skoro Polska kroczyła równorzędnie z Francją i Włochami, a oparta w tradycjach swoich już w średniowieczu wczesnem o Rzym, stąd brała swoje artystyczne nastroje i porywy. Współpraca licznych sztukmistrzów włoskich w okresie odrodzenia, a nawet kult dla sztuk pięknych tuż przed upadkiem Rzeczypospolitej na dworze króla Stasia, świadczą o wysokiem poczuciu estetycznem narodu polskiego. Innym dowodem naszej conajmniej równości pomiędzy narodami świata, to masa nawet po wioskach rozsianych siedzib magnackich i zbiorów sztuki, o wysokiej wartości artystycznej.

Naród tak postawiony niema potrzeby korzystać choćby tylko w jednej dziedzinie, z naleciałości obcych, tembardziej, że dość ma sił twórczych i tradycji, aby własną kroczyć drogą.

Naogół panuje podświadome mniemanie, także u niektórych sił pedagogicznych, iż pismo można dowolnie ukształcać. To jest mylne. Pismo ma swoją duszę niejako i tę odrębność nazywamy charakterem. Biorąc pod uwagę fakt, iż od 2000 przeszło lat stale upiększano kształty pisma, lajek nie powinien stawiać nowych kroków w ukształcaniu liter, nie poznawszy poprzednio historji rozwoju pisma. Nad upiększeniem liter pracowali niezliczeni artyści. Każdy z nich stwarzał odrębne kształty, wzgl. ozdoby pisma, zależnie od poczucia narodowych ambicyj i istotnej potrzeby, jaka do stworzenia nowego charakteru pisma dawała pohop. Mimo wszystko każdy z tych charakterów zachował zasadnicze swoje kształty, które dozwalają się rozpoznać bez trudności nawet każdemu najmozolniej czytającemu. Odwrotnie natomiast ma się rzecz z t. zw. dzisiejszem pismem nowoczesnem, które trudno odczyta każdy inteligent, jak tego dowodzi przykład:

A

B



Pismo musi być czytelne, kształty jego jasne i łatwo płynne w czytaniu. Piękno liter zasadza się na rytmie światła i cieniu, poza kształtami jego elementów. Tych prawd należy uczyć, a zwalczać plamiaste, bezduszne i brzydkie rzekome pismo nowoczesne (A), którego twórcy silą się na nieczytelność. Jakże ma odczytać kształty takie półanalfabeta, albo pierwszoklasista, który przecież także ma prawo do nieutajania mu istotnej wartości znaków literniczych.

Drugi przykład pokazuje nam odmianę antykwy (t. zw. niemieckiej). Ślepo naśladują ją malarze, rysownicy, a nawet niektórzy nauczyciele szkół zawodowych. Dlaczego? Pismo to jest niezmiernie łatwe w konstrukcji. Kto pragnie je tworzyć, potrzebuje umieć zestawić obok siebie tylko rzędy prostokątów i dać im górą i dołem zaokrąglenia. Jest ono niczem innem, jak zepsutym i niejednolitym gotykiem. Jak powstała ta zgermanizowana antykwa? Od dwóch dziesiątek lat przedwojennych Niemcy zastanawiały się nad reformą trudnoczytelnego pisma niemieckiego, fraktury, względnie szwabachy. Pisma te ostro czubate wyłoniły się z gotyku (pisma francuskiego). Linje łamane tego pisma męczą wzrok, w przeciwstawieniu do pisma łacińskiego z kilku elementarnych okrągło łukowych elementów się składającego i dlatego łatwo czytelnego, oczu nie nużącego. Przyjmując w miejsce fraktury alfabet łaciński, Niemcy pragnęli stworzyć litery cechujące germańską ich odrębność. Przywłaszczywszy sobie pochodne gotyku jako pismo niemieckie, gotykiem zniekształcili najłatwiejszy charakter grupy antykwowej, czyli grotesk. Nie zgotyzowali natomiast wszystkich liter, m. i. litery groteskowej E, L, I, T i i. Zadawala to ich ambicję narodową, lecz nie dało alfabetu *w całości* nowego.

Antykwa niemiecka (przykład B) jest więc mieszaniną grotesku i gotyku zepsutego. Dlatego jej, szczególnie w Polsce, nie należy uczyć, ani używać, pomimo, że wyrysowanie kształtów np. medjawelu wymaga znajomości stylu i umiejętności doskonałego rysowania. Tak pismo A jak i B jest z powodu nieczytelności bezwartościowe.

Jak mała jest u nas znajomość poprawności kształtów literniczych, świadczy fakt, że nawet na naszych bitych monetach są błędy liternicze. Tak np. na złotówce niklowej i pięciozłotówce srebrnej widzimy literę Y z ramieniem cienkiem od lewej, zamiast od prawej strony. Pomijam brak podkreślnej u wylotu skośnego ramienia litery R w słowach „REIPUBLICAE" i „SUPREMA" na otoku pięciozłotówki. Na srebrnej dwuzłotówce w napisie „Rzeczpospolita Polska" znajdujemy litery R, P, I, A, K, A oraz liczbę 1 o kształtach grotesku, a resztę znaków o wylotach antykwowych, poza literą T i L, o kształtach półantykwowych i pół groteskowych. To samo odnosi się do liter Ł i T na awersie. Tymczasem mieszanina róż-

nych charakterów pisma jest niedopuszczalna. Te drobne przykłady dowodzą, jak słusznie postąpiło Ministerstwo, kiedy nakazało lekcje z zakresu liternictwa. Wymaga ono osobnej nauki i odrębnego traktowania tego przedmiotu. Jak pisać poprawnie, wykazałem w podręczniku moim „Liternictwo" W nim to wykazałem także potrzebne pióra i pisaki.

Kto więc przy jakiejkolwiek sposobności rysuje pisma, niechaj nie zmienia kształtów dowolnie! Pamiętać należy, że życie nas zmusza do dokładnego poznania pochodzenia i stylowości pisma. Podstawami zaś dobrej konstrukcji liter są: poprawność kształtów, rytm światła i cieniu, jednolitość liter, łatwa czytelność, płynność i właściwie rozstawienie liter. Obowiązek czuwania nad poprawnością pisma spoczywa na nauczycielstwie, które w działach drukarskich, malarskich, rzeźbiarskich, mechaniki i metalurgji etc. winno czuwać nad czystością tej dziedziny, a w szkołach ogólnokształcących winno być pionierem kultu pięknej sztuki literniczej.

T. Wieczorkiewicz.

Co czynić, by młodzież szkół zawodowych dokształcających uczęszczała regularnie na naukę?

Nauczyciel, który pracował już na gruncie różnych typów szkół, poznał psychikę młodzieży i warunki pracy na terenie szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących czy zawodowych, przyznać musi, że praca naukowa a przedewszystkiem wychowawcza w szkołach zawodowych dokształcających należy niezaprzecznie do najtrudniejszych. Składają się na to różne przyczyny, które niejednokrotnie poruszane były na łamach miesięcznika i stąd zbytecznem się staje do nich powracać. Jeżeli jednak jesteśmy sobie świadomi tych wszystkich trudności, jakie się nam nastręczają w pracy na niwie szkoły zawodowej dokształcającej, powinniśmy dążyć do unieszkodliwienia tych przeszkód i do udoskonalenia pracy samej. Z pośród wielu innych przeszkód wymieniamy narazie tylko jedną, czyli nieregularność w uczęszczaniu na lekcje szkolne. Jest to czynnik bodajże najważniejszy i od którego zależy wszelka wydajność pracy w nauce szkolnej.

Różne są przyczyny, które wpływają na to, że uczeń szkoły zawodowej dokształcającej opuszcza lekcje szkolne, a najważniejszemi z nich to są: uczeń, warsztat pracy i dom rodzicielski. Zmudy szkolne z winy ucznia samego mają nieraz różne podłoże. Ponieważ terminowanie odbywa się w okresie dojrzewania młodzieży, w czasie więc w którym młodzież dąży do swobody i wolności, zrozumiałą jest rzeczą, że niejeden z nich uważa

przymus szkolny za rzecz uciążliwą i nieraz z powodu wybujałej ambicji woli chodzić poza nią, bo — jak sam powiada — już dosyć chodził do szkoły. Niekiedy wpływa na ucznia bardzo silnie jego najbliższe otoczenie, jego przyjaciele z ulicy, którzy go celowo odciążają od szkoły i zapraszają do wałęsania się, chodzenia poza szkołę. Innym powodem opuszczania lekcyj szkolnych to obawa przed naganą lub następstwami wskutek niesprawiania sobie koniecznych przyborów szkolnych jak: zeszytów, książek, przyrządów rysunkowych i t. p. Wypadki te zdażają się przeważnie z początkiem roku szkolnego, kiedy je uczeń koniecznie sprawić sobie musi, by mógł z nauki wynieść wogóle jakie korzyści. Wreszcie jeszcze jeden powód, który terminatora zniechęca często do chodzenia do szkoły. Wypadki te zachodzą szczególnie w miastach mniejszych, w których uczeń szkoły zawodowej dokształcającej spotyka się bardzo często z tym samym nauczycielem, który go nauczał w szkole powszechnej. Posiadając często uprzedzenie do swego dawniejszego nauczyciela, przenosi je zarazem na teren szkoły zawodowej dokształcającej i opuszcza naukę szczególnie wtedy, jeżeli ten sam nauczyciel rozpoczyna wykłady na ten sam temat, o którym słyszał już w szkole powszechnej.

Drugim czynnikiem wpływającym na nieuczęszczanie terminatora do szkoły to warsztat pracy. Wiemy wszyscy, że stosunek ucznia do szkoły jest znacznie inny, aniżeli do swego pracodawcy. Wynika to choćby z tego, że wiąże go z warsztatem kontrakt nauki, który nakłada na ucznia nietylko pewne określone obowiązki, lecz również prawa. Z tych to powodów uczeń skłonniejszy jest pozostać nieraz przy pracy w warsztacie, aniżeli pójść do szkoły. Przez nieprzybycie do pracy popadnie bowiem w niełaskę u majstra, ściąga na siebie różne kary, a ostatecznie czeka go wydalenie z nauki. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w tych zawodach, w których uczniowie wysyłani będą wraz z czeladnikami na montaż poza miejsce nauki i szkoły. Pracodawca sumienny i dbający o przyszłość ucznia wysyła go tylko w razie koniecznej potrzeby i uprzedza o tem kierownictwo szkoły. Niestety, niewielu jest takich gorliwych pracodawców, większa część z nich nie troszczy się o nałożony na nich obowiązek, albo przesyła szkole usprawiedliwienie po czasie.

Nierzadko też przyczynia się do opuszczania lekcyj szkolnych przez ucznia dom rodzicielski. Wiadomo, że większy procent młodzieży terminującej w rzemiośle i przemyśle rekrutuje się ze sfer mniej zamożnych. Ponieważ rodzice zajęci są pracą zarobkową, trudno wymagać od nich, by dopilnowywali uczęszczania ucznia do szkoły. W czasach dzisiejszych, w wypadkach ogólnego bezrobocia, syn terminujący i posiadający już możność zarobkowania, bywa nawet przez rodziców do niej zmuszany,

choćby kosztem nauki szkolnej. O wiele smutniejsze stosunki panują w tych domach, gdzie uczniowi zabrakło opieki ojcowskiej, gdzie matka-wdowa straciła wszelki wpływ wychowawczy na syna lub nawet z utęsknieniem wyczekuje dnia i godziny, w której przyniesie jej kilka złotych do domu i dorzuci je do jej skromnego budżetu domowego. Czy w takich wypadkach dziwić się tolerowaniu opuszczaniu lekcyj szkolnych przez naszych uczniów lub braku wywierania na nich jakichkolwiek wpływów w interesie szkoły? Te i wiele innych przyczyn przemawiają w czasach dzisiejszych na naszą niekorzyść i jeżeli możliwa jest poprawa, to nie należy jej oczekiwać ze strony domu rodzicielskiego.

Wymieniliśmy najcharakterystyczniejsze momenty, które stają się powodem tak częstych zmud w szkołach zawodowych dokształcających i będących utrapieniem niejednego nauczyciela. Nie są one wyczerpujące i każdy czynny nauczyciel tejże szkoły jest wstanie wyliczyć ich jeszcze więcej. Drastycznym takim przykładem jest np. zawód murarski. Kiedy rozpocznie się sezon i praca biegnie normalnym trybem, uczeń murarski mudzi naukę szkolną, ponieważ pracuje nieraz daleko poza miejscem szkoły i nie chce stracić zarobku, który w tym zawodzie jest dość pokaźny. Kiedy znów minął sezon i pracę przerwano na okres zimowy, wraca do swoich stron rodzinnych skąd przyszedł, bo z czego ma się utrzymywać w mieście i chodzić do szkoły, jeżeli grosza nie zarobi. Podobnie ma się rzecz z tymi uczniami, których pracodawca zwalnia bezterminowo z powodu braku pracy i którzy zmuszeni są wracać również do domu rodzicielskiego. Ponieważ wielka część uczniów naszych pochodzi z odległych wiosek, trudno wymagać od nich, by przyjeżdżali specjalnie dwa lub więcej razy na tydzień do szkoły.

Powyżej wysunięte trudności w uczęszczaniu do szkół zawodowych dokształcających nie przemawiają jednakże za tem, byśmy się bezkrytycznie z tem pogodzili i nie starali się złemu zaradzić. Tak jak wszystkim innym zakładom naukowym, tak i nam stoją do dyspozycji przeróżne środki, z których powinniśmy bezwzględnie korzystać. Na pierwszem miejscu wymienić wypada zawiadomienie pracodawcy ewentl. też rodziców o zaszłej zmudzie szkolnej. Ma to tę dodatnią stronę, że na wypadek chodzenia ucznia poza szkołę, pracodawca może go niezwłocznie pociągnąć do odpowiedzialności. Jeżeli zaś wina leży po stronie majstra, otrzymujemy od niego potrzebne uzasadnienie. Wprawdzie wysyłanie zawiadomień czyli zapytań do pracodawców lub też rodziców sprawia tak nauczycielom jak i kierownictwu szkoły wiele kłopotu i zabiera dużo cennego czasu. Jest to jednakże bardzo dobry środek wychowawczy i utrzymujący zarazem stałą łączność między szkołą a warsztatem. Rzadkie są też wypadki, w których pracodawcy czy też rodzice odma-

wiali szkole potrzebnych wyjaśnień, szczególnie życzliwie przyjmowane będą one przez rodziców i opiekunów.

Dalszym znanym i przez wielu nauczycieli stosowanym środkiem jest nakładanie kar pieniężnych. Ponieważ jednak często bardzo trudno stwierdzić właściwą odpowiedzialną stronę, napotykamy w ich stosowaniu na różne trudności. Powstają stąd apelacje sądowe, na których rozstrzygnięcie czekać trzeba nieraz miesiące. W takim wypadku wymierzanie kary pieniężnej staje się środkiem mało skutecznym i nie osiąga wytkniętego celu. Kary pieniężne są też nikłym środkiem wychowawczym, bo nastrajają ucznia, któremu wyciągnięto z kieszeni kilka lub kilkanaście złotych, wręcz wrogo do swego nauczyciela i do szkoły samej. Biorąc znów pod uwagę dzisiejsze ciężkie położenie materjalne wszystkich sfer pracujących, trudno się spodziewać, by kary pieniężne odniosły żądany skutek. Kara pieniężna dochodzi też poczęściej do rąk rodziców, opiekunów lub matki-wdowy jako tych, którzy w całej sprawie najmniejszą winę ponoszą.

Z doświadczenia wiemy, że w pewnych, na szczęście rzadkich wypadkach, nie odnoszą skutku ani pisemne zawiadomienia do pracodawcy czy też rodziców, ani też wymierzanie surowych kar pieniężnych. Jeżeli wszystkie te środki zostały wyczerpane, a ucznia mimo to nie zdołaliśmy przyciągnąć do szkoły, nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do policji z żądaniem przymusowego sprowadzenia ucznia do szkoły. Władza policyjna postępuje zwykle łagodnie, udziela uczniowi należytego napomnienia i ogranicza się do stwierdzenia obecności ucznia na najbliższych lekcjach szkolnych. Dopiero, gdy te środki nie odniosą pożądanego skutku, postępuje surowiej i przyprowadza ucznia do szkoły. Sprowadzanie ucznia przez policję do szkoły należy jednak uważać za środek ostateczny, wpływa to bowiem ujemnie na ucznia i nie posiada cech wychowawczych.

Doskonałym środkiem służącym do tego, by młodzież szkół zawodowych dokształcających uczęszczała regularnie na lekcje, są t. zw. legitymacje uczniowskie. Nauczyciel poświadcza uczniowi przy końcu każdej lekcji jego obecność w szkole, posługując się przy tem stemplem z napisem „obecny" lub wpisując w odnośnej rubryce swoje nazwisko. Ostatni sposób stwierdzenia obecności ucznia na lekcjach szkolnych jest pewniejszy, bo podrobienie podpisu nauczyciela przypadnie uczniowi o wiele trudniej, a na wypadek dopuszczenia się tak karygodnego czynu czeka go napewno wydalenie z warsztatu i szkoły. Dokonywanie zaświadczeń w legitymacjach uczniowskich zajmuje też znacznie mniej czasu, aniżeli wysyłanie zawiadomień lub stawianie wniosków o ukaranie ucznia pieniężnie. O ile pracodawca nie interesuje się regularnem uczęszczaniem ucznia do szkoły i nie żąda

przedłożenia legitymacji następnego dnia, zmusić możemy go do tego przy końcu miesiąca, kiedy uczeń winień przedłożyć gospodarzowi klasy podpis pracodawcy. Praktyka wykazuje, że legitymacje uczniowskie są mile widziane przez pracodawców, bo umożliwiają im kontrolę nad uczniem i zaoszczędzają im wiele niepotrzebnych kłopotów.

Wymieniliśmy powyżej szereg środków, które przyczynić się mają do regularnego uczęszczania młodzieży naszej do szkoły. Możemy jednak być przekonani, że wszystkie nas zawiodą, jeżeli uczeń szkoły zawodowej dokształcającej nie nabędzie przekonania, że szkoła jest mu potrzebna, że wykłady teoretyczne w szkole pogłębiają jego wiedzę nabytą w warsztacie, że zdobyte wiadomości szkolne są mu niezbędnie potrzebne na dalszą drogę życiową. Dlatego winniśmy wykorzystać każdą lekcję jak najsumienniej, nawiązywać w naszych wykładach do życia i zawodu ucznia, tylko wtedy nauka będzie interesującą i wzbudzi szacunek i poważanie dla szkoły. Jeżeli uczeń wyniesie z każdej lekcji pewien zasób wiadomości, których mu dotąd nie podała szkoła powszechna czy też warsztat, wtedy przychodzić będzie regularnie na lekcje, bo opuszczenie choćby jednej lekcji nie daje mu możności zrozumienia dalszych wykładów. Bardzo dobrym środkiem wychowawczym, działającym również w wysokiej mierze na regularne uczęszczanie do szkoły, są od szeregu lat wprowadzone egzaminy końcowe. Dziś już każdy uczeń jest sobie świadom tego, że bez uzyskania świadectwa ukończenia szkoły zawodowej dokształcającej nie może być dopuszczony do egzaminu praktycznego na czeladnika. Chcąc dopiąć do tego celu, uczeń musi uczęszczać regularnie na naukę, bo nietylko nie będzie mógł się wykazać wymaganemi wiadomościami, lecz naraża się na niedopuszczenie do egzaminu. Wypadki takie nie są rzadkie i działają wychowująco na uczniów wszystkich klas. Jeżeli więc przedewszystkiem nauczanie w szkołach zawodowych dokształcających stanie na odpowienim poziomie i uczniowie nabędą przekonania, że szkoła daje im duże korzyści, ustaną wreszcie te narzekania, o jakich dotychczas słyszeliśmy. *ski.*

Program nauki religji w szkołach dokształcających zawodowych.*)

(Klasa wstępna i trzy następne.)

A. Ilość godzin.

W klasie wstępnej jedna godzina tygodniowo. W klasach I, II, III dla chłopców ogółem 1½ godziny tygodniowo z roz-

*) Zatwierdzony przez Episkopat Polski dnia 9-go listopada 1931 r. Nr. 1229/31 i Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 12-go kwietnia 1932 r. Nr. I. Pr. 8650/32.

kładem na 3 lata, dla dziewcząt — ogółem 2 godziny tygodniowo z rozkładem na 3 lata.

B. Zadanie nauczania relgijnego.

1. W klasie wstępnej należy pogłębić wiedzę i życie religijne wychowanków przez omówienie ważniejszych zagadnień religijnych i obyczajowych przedewszystkiem na podstawie życia Pana Jezusa.

2. W klasach następnych nauczyciel religji doprowadzi ucznia (uczenicę) nietylko do należytego zrozumienia prawd religijnych, ale wychowa go przedewszystkiem w szczerym duchu katolickim, tak, aby młodzieniec, jako uświadomiony i żywy członek Kościoła, chętnie spełniał obowiązki swe religijne i opuściwszy szkołę, odznaczał się rzetelną katolicką etyką.

Kształcenie w szkole zawodowej dokształcającej jest nauką wychowawczą. Dlatego nie wystarczają teoretyczne wykłady naukowe, ale należy kłaść przedewszystkiem nacisk na wyrobienie charakteru, ponieważ młodzież szkoły zawodowej znajduje się w najniebezpieczniejszym, a tak bardzo decydującym okresie życia.

Wychowanie młodzieży szkół dokształcających jest dość trudne, ponieważ młodzież ta z reguły jest zamknięta w sobie, wobec starszych nieufną, dążącą do niezrozumianej jeszcze samodzielności, skłonna do wątpienia i krytykowania wszelkiego autorytetu, a przytem zdecydowanie skrajna w swych zapatrywaniach. Wskutek takiego podłoża psychologicznego młodzież dorastająca jest podatna na podszepty antyreligijne, ale także nie trudna do ugruntowania w posłuszeństwie wobec autorytetu religijnego.

Nauczyciel powinien unikać szorstkości i ostrego tonu profesorskiego, jak i zbytniego poufalenia się z uczniami; będzie raczej dokładał starań, by nawiązać osobisty kontakt, o ile możności, z każdym uczniem i pozyskać jego zaufanie; będzie nie tyle profesorem ile duszpasterzem.

Nauczyciel okaże takt, gdy będzie traktować wychowanka(ę) swojego jako dorastającego przyjaciela, potrzebującego jego pomocy.

C. Metoda nauczania.

Ponieważ uczniowie (uczenice) szkoły zawodowej obracają się w kołach różnorodnych, przynoszą ze sobą do szkoły cały zapas przeróżnych wiadomości i poglądów życiowych, okolicznościowo nabytych, metodą zatem nauczania powinien być nietylko wykład, ale także odpowiednia heureza (metoda wywodząca), pozwalająca na wychwytanie i wyławianie spaczonych pojęć oraz prostowanie i porządkowanie fałszywych poglądów. Szkoła zawodowa nie kształci ludzi uczonych, lecz katolików praktycznych o średnich wiadomościach religijnych, dlatego

nauczyciel pracę swą wywodzić będzie z życia i dążyć do łagodzenia konfliktów sumieniowych ucznia (uczenicy), który czuje lub widzi sprzeczność między subjektywnemi przejawami życiowemi a niewzruszonemi zasadami wiary św.

Program jest obszerny, przeto wykładający winien, przy pobieżnem traktowaniu niektórych rzeczy więcej teoretycznych, położyć nacisk na ugruntowanie w uczniach (uczenicach) znajomości zasadniczych prawd wiary oraz zaprawić ich do modlitwy i sumiennego spełniania przykazań Boskich i kościelnych.

Klasa wstępna.

Wrzesień—styczeń.

Bóg Stworzyciel.

1. Bóg, istota i doskonałość.
2. Bóg i świat (człowiek).
3. Trójca św.
4. Nadprzyrodzony cel, godność i praca człowieka.
5. Dusza ludzka, jej władza i pragnienie szczęścia.
6. Potrzeba religji nadprzyrodzonej.
7. Objawienie Boskie i wiara katolicka (Pismo św. i Podanie).
8. Dzieje Objawienia; Stary i Nowy Testament.
9. Opatrzność Boska.
10. Zarzuty przeciwko Opatrzności Boskiej (nieszczęście, grzech).
11. Modlitwa, jej cechy (Faryzeusz i celnik, Ojcze Nasz — Zdrowaś Marja).
12. Człowiek w godzinę śmierci i na sądzie Boskim (śmierć, sąd, czyściec, niebo, piekło — 2 lekcje).
13. Liturgja okresu Bożego Narodzenia (powtórzenie katechizmu 1, 7, 11, 12 art. Składu Apost. o modlitwie).

Luty—czerwiec.

Bóg Odkupiciel.

14. Grzech pierworodny i konieczność odkupienia.
15. Chrystus Syn Boży i Zbawiciel.
16. Chrystus — wzór wykonania swego posłannictwa:
    a) przygotowanie w Nazaret w domu rodzicielskim (rodzina przy pracy domowej — warsztat); w świątyni Jerozolimskiej (służba Boża),
    b) wykonanie (kazanie na górze i na jeziorze, przykazania Boże — dobre ziarno na dobrej roli); cuda, droga krzyżowa (cierpienie); krzyż (miłość Boga); Zmartwychwstanie (sakramenta). Wniebowstąpienie.
17. Liturgja okresu wielkanocnego (powtórzenie katechizmu: art. 2—6 Składu Apost. o przykazaniach).

B ó g u ś w i ę c i c i e l.

18. Chrystus jako nauczyciel, kapłan i król ludzkości.
19. Kościół Chrystusowy.
20. Duch św. w Kościele i w duszy człowieka.
21. Łaska Boża.
22. Stosunek woli ludzkiej do łaski Boskiej (odpowiedzialność).
23. Msza św. i sakramenta w życiu katolika.
24. Liturgja mszy św.
25. Sakramentalja i błogosławieństwa.
26. Kapłan i lud.
27. Liturgja okresu Zielonych Świąt (Boże Ciało). Powtórzenie katechizmu: art. 8 i 9 Składu Apost. o łasce, o sakramentach i błogosławieństwach.

I K l a s a.

Wrzesień—styczeń.

1. *Bóg:* Jego istota poznawalna przez świat, przez sumienie, przez objawienie. Jego przymioty, bezpoczątkowość, wieczność, doskonałość.
2. *Bóg w Trójcy św.* Jedyny.
3. *Trójca św. w życiu Kościoła Katolickiego.*
4. *Stworzenie świata* (hexaemeron, raj, grzech pierworodny, potop).
5. *Dusza ludzka:* jej istnienie, Darwinizm (ostrożnie), nieśmiertelność duszy, jej władze (rozum, wola), ich kształcenie (nauka, wychowanie, charakter).
6. *Dzieje Objawienia:* Stary, Nowy Testament, — Monoteizm, Mesjasz. Zbawiciel.
7. *Źródła Objawienia:* Pismo św. Podanie. Tłumaczenie Pisma św., Badacze Pisma św.
8. *Religja:* przyrodzona, nadprzyrodzona: rodzaje, pogaństwo, judaizm, buddyzm, chrześcijaństwo, mahometanizm, teozofja.
9. *Cel życia:* życie doczesne, pozagrobowe, spirytyzm (ostrożnie).
10. *Opatrzność Boska:* szczęście, nieszczęście, grzech.
11. *Koniec świata:* życie wieczne (czyściec, niebo, piekło).
12. *Cześć Boska:* wewnętrzna, zewnętrzna, prywatna, publiczna.

Luty—czerwiec.

13. *Modlitwa:* prywatna, publiczna, liturgiczna, język liturgiczny, nabożeństwa, procesje, pielgrzymki.
14. *Uroczyste wzywanie imienia Bożego.*
15. *Grzeszne wzywanie imienia Bożego.*
16. *Dzień święty:* święcenie i odpoczynek.

17. *Czasy święte:* rok kościelny, dni świąteczne, post.
18. *Cnota wiary:* istota, przymioty, niebezpieczeństwa — grzechy przeciwne.
19. *Cnota nadzieji i miłości.*
20. *Miłość samego siebie:* ciało, dusza, praca, zabawa, alkohol.
21. *Miłość bliźniego:* Samarytanin: miłosierdzie.
22. *Cześć Świętych Pańskich:* obrazy, relikwje.
23. *Cześć Matki Boskiej.*
24. *Matka Boska i Polska.*
25. *Święta Rodzina:* wzór rodziny chrześcijańskiej.
26. *Święci Pańscy:* ich cnoty i praca (rzemiosło); św. Józef, św. Izydor, błogosł. Hofbauer.
27. *Obojętność religijna* i odszczepieństwo.
28. *Modlitwa i praca codzienna.*

II Klasa.

Wrzesień—styczeń.

Odkupienie przez Syna Bożego.

1. *Życie Chrystusa na tle roku kościelnego* (Boże Narodzenie, Męka, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie).
2. *Nauka Pana Jezusa* (dogmatycznie).
3. *Dziesięcioro Przykazań* i kazania Pana Jezusa na górze (dogmatycznie).
4. *Etyka Chrystusowa* a etyka pogańska i faryzeuszowska.
5. *Cuda Pana Jezusa,* cel, rodzaje, skutki.
6. *Zmartwychwstanie Pana Jezusa i nasze.*
7. *Pierwsi chrześcijanie,* Ananjasz i Safira.
8. *Sumienie chrześcijańskie.*
9. *Cnoty chrześcijańskie:* pokora, cierpliwość.
10. *Cnota czystości.*
11. *Doskonałość chrześcijańska:* zakony, bractwa, sodalicje.

Luty—czerwiec.

12. *Życie nadprzyrodzone* i łaska Boska.
13. *Łaska Boska i wolna wola ludzka:* odpowiedzialność.
14. *Sakramenta święte.*
15. *Chrzest.*
16. *Pokuta.*
17. *Najświętszy Sakrament.*
18. *Ofiary Mszy św.*
19. *Liturgja Mszy św.*
20. *Ostatnie Namaszczenie.*
21. *Małżeństwo.*
22. *Sakramentalja.*
23. *Dom Boży.*
24. *Sztuka kościelna i rzemiosło.*
25. *Dobre i złe książki:* wrogowie chrześcijaństwa.

III Klasa.

Wrzesień—styczeń.

Duch święty i Kościół.

1. *Początki Kościoła:* św. Piotr, Zielone Świątki, gmina chrześcijańska.
2. *Ustrój Kościoła:* Papież, biskup, kapłan, wierni.
3. *Władza Papieża,* nieomylność.
4. *Znaczenie kapłana w życiu katolickiem,* sakrament kapłaństwa.
5. *Dalsze dzieje Kościoła:* jego rozwój, przeszkody.
6. *Męczennicy Pańscy:* katakumby.
7. *Konstatyn Wielki.*
8. *Św. Augustyn.*
9. *Kościół w średniowieczu:* potęga, zakony, cechy rzemieślnicze.
10. *Św. Wojciech.*
11. *Św. Stanisław Biskup.*
12. *Papież Innocenty III.*
13. *Upadek obyczajów.*
14. *Reformacja:* Luter.
15. *Reformacja w Polsce.*

Luty—czerwiec.

16. *Kościół współczesny.*
17. *Kościół w Polsce.*
18. *Obrządki katolickie w Polsce:* łaciński, grecko-katol., ormiański i wschodnio-słowiański.
19. *Sekty współczesne w Polsce.*
20. *Misje katolickie.*
21. *Katolik w życiu rodzinnem:* rodzice, dzieci, rodzeństwo.
22. *Katolik i małżeństwo:* przedwczesne znajomości, narzeczony(a), mąż i ojciec, względnie żona i matka, małżeństwo cywilne, rozwody.
23. *Katolik w pożyciu z bliźnimi:* zgoda, przyjaźń, gniew, procesy, zgorszenie.
24. *Praca.* Jej moralne znaczenie; wykonywanie pracy, uczciwość przy umowach i obliczaniu.
25. *Stany społeczne,* stowarzyszenia, związki zawodowe, ich uprawnienia.
26. *Dobra doczesne,* prawo do własności prywatnej, socjalizm, bolszewizm.
27. *Stosunek pracobiorcy do pracodawcy* i na odwrót — na tle głównych wskazań encykliki „Rerum nowarum“ o sprawie społecznej.

28. *Stosunek do Państwa:* poszanowanie władzy, podatki, służba wojskowa, wybory.
29. *Stosunek Państwa do Kościoła* — umowy, konkordaty.
30. *Encyklika papieska o akcji katolickiej* (rozbiór pieśni: My chcemy Boga).

Problem obsadzania wolnych stanowisk w szkołach zawodowych Czechosłowacji.*)

W poniżej podanym czasopiśmie czytamy, że w ostatnich czasach zwracano się bardzo często o radę do Centralnego Związku Nauczycieli szkół zawodowych i kupieckich w sprawach obsadzania wolnych miejsc na stanowiska nauczycieli a głównie kierowników w szkołach zawodowych.

Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się całkiem prostą; w praktyce jednak jest to rzecz nader skomplikowana.

Sprawa jest bardzo prostą wtedy, o ile w miejscowości, gdzie ma się obsadzić opróżnione stanowisko, jest więcej nauczycieli równorzędnie kwalifikowanych, z których jednakże jeden jest starszy. Natomiast bardziej skomplikowaną staje się, gdy do miejscowości, w której znajduje się wolna posada, co dopiero przyszedł skądinąd starszy nauczyciel, a równocześnie jakiś inny czeka przez długie lata na wolne miejsce. Komu więc w danym wypadku przy równorzędnych kwalifikacjach naukowych należy się pierwszeństwo?

Nie zastanawiając się dłużej możnaby powiedzieć, iż pierwszeństwo należy się temu, który wykaże się dłuższą praktyką nauczycielską. Lecz znów nasuwa się inna kwestja. Mianowicie, czy do ilości lat, odbytej służby można doliczyć lata służby w szkole powszechnej, czy tylko w szkole zawodowej. O ile chodzi jedynie o czasokres służby w szkole zawodowej to, czy ma mieć pierwszeństwo absolwent kursu nauczycielskiego, odbytego w ostatnim czasie, czy też dawniej. Najtrafnieszą odpowiedzią w tym wypadku byłaby ta, iż pierwszeństwo powinni mieć ci nauczyciele, którzy wykażą się pracami naukowemi. Lecz i ta odpowiedź nie jest zupełnie ścisła. Bo nie wiadomo, czy ma się brać pod uwagę prace wyłącznie z zakresu nauk zawodowych, czy też innych.

Trudności te jeszcze więcej potęgują się przy obsadzaniu miejsc na stanowiska kierowników. Zachodzi pytanie, czy ma mieć pierwszeństwo miejscowy kierownik, który naprzykład w przeciągu 10 lat bez zarzutu sprawuje swe obowiązki i jest absolwentem kursów nauczycielskich, czy też kierownik, który ma 30-letnią praktykę służbową ale nie ma kursów. Czy może

*) Škola Živnosteńská, nr. 1. rok XXVII.

się brać pod uwagę również nauczanie w szkołach zawodowych różnego typu, czy też tylko jednego. Odpowiedź: Kto chce uzyskać pierwszeństwo powinien mieć wyższe wykształcenie — tak. Ale czy za bardziej kwalifikowanego kandydata należy uważać absolwenta szkoły przemysłowej z 10-cio letnią, czy inżyniera z 5-cio letnią, czy też nauczyciela szkoły powszechnej, absolwenta kursów z 15-to letnią praktyką.

Na specjalne wyróżnienie przy obsadzaniu wolnych miejsc powinni zasługiwać nauczyciele z dłuższą praktyką.

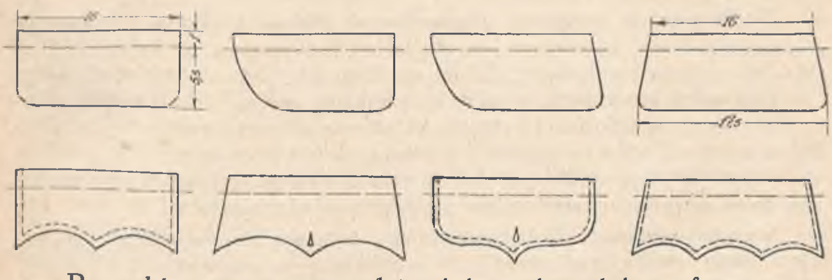
To jest tylko kilka przypadków. Podobnych możnaby przytoczyć jeszcze znacznie więcej. Pewną jest rzeczą, iż każdy nauczyciel znajdzie dla siebie powody, by wykazać, iż jest bardziej zasłużonym. Dalej nie mniejszą rolę odgrywa tu także protekcja, którąby jednakże w podobnych wypadkach należało zlikwidować. Lecz znaczenie jej jest zbyt silne, by jakaś organizacja mogła się jej przeciwstawić. Z powyższego więc widać, iż problem obsadzania wolnych stanowisk w szkołach zawodowych Czechosłowacji jest nader palący i z tego też względu należy się nim żywiej zainteresować.

J. Chroboczek.

Rysunki zawodowe dla krawców.

PATKI DO KIESZENI MARYNARKOWYCH.

Przechodząc do rysunków marynarki, rozpoczynamy rysować najpierw niektóre jej części. Zdarza się bowiem, że uczeń pracując przy marynarce, musi niektóre jej części, jak listewki, patki, kieszenie i t. d. sam sobie przykroić. W warsztacie robi się to najczęściej przy pomocy już gotowego modelu z trwalszej tektury przygotowanego przez mistrza, czeladnika lub starszego ucznia. Uczeń więc musi znać wymiary patek i zapoznać się z różnemi ich formami.



Rysunki powyższe przedstawiają najróżniejsze formy patek. Formy te zależne są od rodzaju kieszeni, od brzegów danej marynarki, od mody i życzeń klienta. Wymiary patek podane są przy rysunkach. Na długość patek należy jednak specjalną zwrócić uwagę. Wynosi ona przy zwykłej marynarce

o normalnych wymiarach 16 cm. Patki do kieszeni dla marynarek na figury korpulentne są dłuższe, a na figury szczupłe krótsze, od 1—2 cm. Długość patki jest ważna, gdyż od niej zależy wielkość chwytu do kieszeni. Jednakże wymiary tak długości jak i szerokości mogą oczywiście ulec drobnym zmianom. Patki do kieszeni płaszczów mają formę tę samą, a wymiary odpowiednio większe.

Patki do kieszeni różnych mundurów, czy to wojskowych, czy urzędniczych mają nawet przez dane urzędy i władze ściśle określone wymiary, od których odstępować nie wolno. Linje kreskowane na rycinach zaznaczają szerokość patki po wszyciu jej do kieszeni.

Rysowanie patek jest tematem wdzięcznym. Uczniowie odrazu zauważą, że to są rzeczy w warsztacie bardzo potrzebne. Trzeba tu więc wyzyskać zainteresowanie ucznia i dać mu sposobność do samodzielnej, twórczej pracy. Należy go przy tej sposobności wdrażać do obserwowania żurnali i mód. Jeden i drugi zasadniczy model patki można uczniom podać jako wzór i następnie zażądać dalszych form własnych, lub zaobserwowanych w żurnalach. Dobrze jest wykonać choćby jedną patkę w naturalnej wielkości. Resztę rycin rysować możnaby o połowę zmniejszone. Skala 1 : 5 jest tu zamała i nieuwydatnia należycie danej formy.

Przy rysunkach należy jak zwykle omówić wykonanie patki. (c. d. n.) *J. Laskowski.*

Rozporządzenia dotyczące funkcjonarjuszów państwowcyh

ZMIANY NIEKTÓRYCH POSTANOWIEŃ PRAGMATYKI URZĘDNICZEJ. W „Dzienniku Ustaw" Nr. 87 z dnia 14-go bm. opublikowane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej (z mocą ustawy) zmieniające niektóre postanowienia u stawy z dnia 17-go lutego 1922 roku o państwowej służbie cywilnej.

Wedle nowych przepisów ustanowionych zostaje 12 stopni służbowych: w kategorji I-szej rozpoczyna się służba od 8-go stopnia, w kategorji II-ej od 10-go stopnia i w kategorji III-ej od 11-go lub 12-go stopnia służbowego.

Stosunek hierarchiczny między urzędnikami, pełniącymi obowiązki przywiązane do stanowisk danej kategorji zależy nie od posiadanego stopnia służbowego, lecz od rodzaju stanowiska, którego pełnią obowiązki.

Urzędnikowi nie wilno przyjąć zajęcia ubocznego, przynoszącego mu jakąkolwiek korzyść materjalną bez zezwolenia władzy naczelnej.

Urzędnik awansuje do bezpośredniego wyższego stopnia służbowego wedle uznania władzy przełożonej przy zachowaniu postanowień art. 17 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Właściwa władza naczelna za zgodą prezesa Rady Ministrów przenosi stałego urzędnika w stan nieczynny w dwóch wypadkach: gdy wskutek zmiany w organizacji władz i urzędów niema dla niego czasowo odpowiedniego stanowiska służbowego w tym samym dziale zarządu państwowego, oraz

gdy zajdą okoliczności nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze jej pełnienie w tym samym dziale zarządu państwowego.

Urzędnik, który w ciągu bezpośrednio po sobie następujących trzech lat otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, sporządzoną corocznie z końcem każdego roku kalendarzowego musi być zwolniony ze służby przy zachowaniu jednak nabytych praw emerytalnych.

Przełożony powołany do wykonania bezpośredniego lub pośredniego nadzoru służbowego ma prawo zawiesić urzędnika w pełnieniu służby, gdy ten odmówił jawnie posłuszeństwa wśród szczególnie ważnych okoliczności lub gdy ze względu na jakość występku służbowego, zarzuconego urzędnikowi, dalsze jego pozostawanie w służbie naraziłoby powagę urzędu lub groziło dobru służby. Przeciwko zarządzeniu władzy służbowej przysługuje zawieszonemu prawo wniesienia zażalenia w terminie 5-ciu dni do władzy bezpośrednio wyższej. Władza bezpośrednio wyższa może z urzędu uchylić zawieszenie. Wniesienie zażalenia przeciw zawieszeniu nie wstrzymuje skutków tego zawieszenia. Gdy obwinionego skazano na karę dyscyplinarną, czasu zawieszenia w służbie nie zalicza się do czasu służby czynnej.

Urzędnicy 2-ej i 3-ej kategorji, którzy do dnia wejścia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniającego niektóre postanowienia ustawy o państwowej służbie cywilnej, uzyskali wyższe stopnie służbowe od ustalonych w tem rozporządzeniu, zatrzymują posiadane stopnie służbowe w dotychczasowej kategorji stanowisk.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wchodzi w życie z dniem 1-go listopada.

POSTĘPOWANIE DYSCYPLINARNE PRZECIWKO FUNKCJONARJUSZOM PAŃSTWOWYM. Ukazało się rozporządzenie ustawodawcze Prezydenta Rzeczypospoiltej o organizacji komisyj dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.

Rozporządzenie przewiduje, że do orzekania w sprawach dyscyplinarnych urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych powołane są komisje dyscyplinarne trzech rodzai: 1. komisje dyscyplinarne czynne przy władzach podlegających bezpośrednio władzy naczelnej, 2. komisje dyscyplinarne czynne przy władzach naczelnych, wreszcie 3. odwoławcze komisje dyscyplinarne czynne przy władzach naczelnych.

Skład komisyj dyscyplinarnych, ich właściwość, tryb postępowania dyscyplinarnego itp. ustala Rada Ministrów w drodze rozporządzenia. Przestrzegana będzie przytem zasada, że członkowie komisyj dyscyplinarnych są w wykonywaniu swych funkcyj samodzielni i niezawiśli i że od orzeczenia komisji dyscyplinarnej, wydanego w I-ej instancji może zarówno rzecznik dyscyplinarny, jak i obwiniony odwołać się do odwoławczej komisji dyscyplinarnej. Rzecznika dyscyplinarnego wyznacza władza, przy której istnieje komisja. Obwinionemu przysługuje prawo wybrania obrońcy z pośród urzędników lub niższych funkcjonarjuszów państwowych zamieszkałych na obszarze, na który rozciąga się zakres działania danej komisji dyscyplinarnej. Prawa i obowiązki rzeczników, oraz obrońców ustala Rada Ministrów. Nad jednolitością postępowania dyscyplinarnego czuwa prezes Rady Min., który w porozumieniu z właściwą władzą może w poszczególnym wypadku delegować jednego z swych rzeczników w miejsce właściwego rzecznika dyscyplinarnego.

Rozporządzenie, które stosuje się również do pracowników przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" do czasu wydania przepisów odrębnych — wchodzi w życie z dniem 1-ym listopada rb.

Nowości wydawnicze Zakładów Wydawniczych M. Arct. Sp. Akc. w Warszawie.

HIGJENA SZKOLNA. Podręcznik dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych pod redakcją *dr. Stanisława Kopczyńskiego*, naczelnego wizytatora higjeny szkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Zeszyt III i IV, à zł. 5. — W przedpłacie zł. 55, całość (13 zeszytów).

W trzecim zeszycie najpierw dr. Jan Bogdanowicz, lekarz szkolny i lekarz chorób dziecięcych w Warszawie, w dalszym ciągu rozpatruje rozwój fizyczny dziecka w wieku przedszkolnym i szkolnym, przyczem podaje normy wzrostu i wagi, oparte na pomiarach, dokonanych z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P., a obliczonych przez Główny Urząd Statystyczny, wykazuje wpływ warunków zewnętrznych na ustrój dziecka w wieku szkolnym i szczegółowo zastanawia się nad zmianami anatomicznemi i fizjologicznemi, jakie organizm młodzieńczy przechodzi w okresie dojrzewania.

Następnie, najlepszy w Polsce znawca wychowania fizycznego, dr. Eug. Piasecki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, na 50 stronicach analizuje cele i środki wychowania fizycznego, opisuje rozwój wychowania fizycznego w dziejach ludzkości, ze szczególnem uwzględnieniem historji jego rozwoju w Polsce, rozpatruje szczegółowo pod względem użyteczności różnego rodzaju sporty, dłużej zatrzymuje się nad ćwiczeniami gimnastycznemi. W końcu wypowiada szereg praktycznych uwag o organizacji, kierownictwie i nadzorze wychowania fizycznego u nas.

Koniec zeszytu trzeciego i cały czwarty zeszyt obejmuje praca dr. Stefana Szumana, prof. psychologji wychowawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prof. Szuman daje subtelną analizę rozwoju psychicznego dziecka w wieku przedszkolnym i szkolnym, rozpatruje konieczność indywidualizacji wychowania ze względu na odrębne właściwości duchowe wychowanków, a ze względu na możliwość występowania u nich konfliktów psychicznych dodaje szereg niezwykle wnikliwych uwag, jak konfliktom tym zapobiegać.

W końcu rodziału docent dr. T. Jaroszyński pisze o higjenie pracy umysłowej, o metodach badania znużenia umysłowego, jego przyczynach i środkach zapobiegawczych.

Wielkie bogactwo treści zeszytowych, zarówno jak i poprzednich, czyni „Higjenę szkolną" niezbędną dla każdego, kto interesuje się zagadnieniami wychowawczemi, a więc dla kierowników szkół, lekarzy szkolnych i dla ogółu nauczycielstwa.

ZAJMUJĄCE CZYTANKI. Serja III polskich autorów. 12 tomików po 4 miesięcznie w prenumeracie od października 1932 r. Kwartalnie zł. 5,— za 12 tomików wraz z przesyłką. Miesięcznie zł. 2,— za 4 tomiki wraz z przesyłką. Pojedyńczo 70 gr. za każdy tomik bez przesyłki.

Księgarnia M. Arcta po przerwie kwartalnej wznowiła to sympatyczne i nader chętnie czytane przez dzieci wydawnictwo. Składają się na nie niewielkie książeczki o wątku powieściowym, odznaczające się dużemi walorami treściowemi i pedagogicznemi. Stanowią one dla dziecka wyborne wprowadzenie w otaczający je świat, gdyż wszechstronnie odzwierciadlają życie współczesne we wszystkich jego zagadnieniach i przejawach. Jednocześnie z zadowoleniem należy stwierdzić, że firma M. Arct wybitnie podniosła wartość artystyczną książeczek. Kolorowe okładki Hanny Kędzierskiej są dowodem talentu i dobrego smaku estetycznego ilustratorki.

Jako pierwsza w serji III, a 63 w ogólnej numeracji, ukazała się czytanka Jerzego Marjusza Taylora p. t. „Błękitny Żagiel". Jest to opowieść, związana nierozłącznie z Wisłą. Zaczyna się w Warszawie, gdzie dzielny Stefek, syn kapitana Trzepióry, ratuje z nurtów rzeki tonącą dziewczynkę. A później czytelnik towarzyszy bohaterom w pełnej przygód i malowniczych obrazów podróży do Gdańska i Gdyni, gdzie uratowana dziewczynka odnajdzie niespodziewanie ojca.

Nr. 64 Józefa Marja Burdecka „Planetoida 2100" stanowi drugą książeczkę Serji III. Jest to historja przyszłości, podobno już niedalekiej. Trzech dzielnych podróżników wybrało się w podróż międzyplanetarną, skąd z wielkiemi trudnościami wracają na ziemię. Zagadnienie obecnie bardzo aktualne, lecz w samej zasadzie trudno dostępne dla umysłu dziecięcego, zostało przez autorkę ujęte tak przystępnie, żywo i barwnie, że czytanie książeczki nie nastręczy najmniejszych trudności młodocianym czytelnikom. Przeciwnie, zajmie ich bardzo i poglądowo zapozna z tak dziś często omawianą sprawą zdobycia nieskończonych przestrzeni eteru kosmicznego.

Nr. 65. Zygmunt Jastrzębski. Strażnicy morza. Akcja tej żywo i barwnie napisanej powiastki toczy się nad polskiem morzem. Bohaterem jest dzielny chłopiec rybacki, dokonujący cudów odwagi w walce z bandą zuchwałych przemytników niemieckich. Z powiastki bije głęboki duch obywatelski i umiłowanie naszego morza, co się przejawia najlepiej w nagrodzie, o jakiej Karolek marzy i jaka mu zostanie przyznana za bohaterskie czyny. Będzie mógł wstąpić do Szkoły Morskiej w Tczewie.

Niebywała okazja dla PT. Abonentów „Szkoły Zawodowej" zakupienia tanich książek.

W numerze 1 „Szkoły Zawodowej" na bieżący rok szkolny umieściliśmy na stronach 19—21 artykuł p. t. *„Posługujmy się podręcznikami w szkołach"*, w którym wykazaliśmy, że nauczycielstwo szkół dokształcających zawodowych nie posługuje się w dostatecznej mierze podręcznikami i że fakt ten jest szkodliwy dla poziomu nauki, specjalnie zaś w szkołach dokształcających zawodowych, w których zarówno mała liczba godzin jak i okoliczność, że nauka odbywa się przeważnie w godzinach popołudniowych, nie pozwalają nauczycielowi jak i zmęczonemu nieraz uczniowi na wyczerpanie i dostateczne przerobienie materjału programem przepisanego.

Analizując przyczyny nikłego używania podręczników, wykazaliśmy niesłuszność podnoszonych często twierdzeń, jakoby uczniowie szkół dokształcających zawodowych z powodu niezamożności nie mogli nabyć potrzebnych im podręczników, wskazując na szkoły powszechne, w których przecież uczniowie ze sfer najuboższych muszą się zaopatrzyć w potrzebne podręczniki.

Chcąc usunąć szkodliwe z punktu pedagogicznego nastawienie nauczycielstwa szkół dokształcających - zawodowych w kwestji podręczników, a równocześnie przyjść szkołom z pomocą, Administracja „Szkoły Zawodowej" postarała się o możność dostarczania niezbędnych podręczników dla uczniów szkół dokształcających zawodowych oraz rzemieślniczo - przemysłowych *po znacznie zniżonych cenach.*

W czasie do 31 grudnia br. dostarczać będzie Administracja nasza podręczniki:

1. *St. Skowron, Zarys wiadomości z prawoznawstwa rzemieślniczo-przemysłowego i nauki o Polsce współczesnej zamiast po 8.40 zł. po cenie 4.50 zł.*

2. St. Skowron, Kalkulacja rzemieślnicza zamiast po 4.— zł. po cenie 2.50 zł. —

Nauczycielstwo szkół dokształcających zawodowych i rzemieślniczo-przemysłowych zna niewątpliwie wartość podręczników Skowrona, które w sposób bardzo przystępny i przejrzysty wyczerpują program nauczania. Zaopatrzenie uczniów w te podręczniki w jak najszerszej mierze leży w interesie zarówno uczącej się młodzieży jak i nauczycielstwa, które uwolnione od mozolnego dyktowania lub wypisywania materjału naukowego na tablicy szkolnej, będzie miało możność rozwinięcia w szerszym zakresie inicjatywy nad omówieniem szczegółowych problemów, związanych z życiem zawodowem ucznia, oraz możność ożywienia nauki i większego zainteresowania ucznia.

Podręczniki Skowrona, przedewszystkiem pierwszy z nich w zakresie potrzebnych uczniowi w jego przyszłem życiu zawodowem wiadomości, stanowi prawdziwą encyklopedję dla rzemieślnika. To też cena książki w stosunku do objętości (stron 321) jest bardzo niska. Okres wyznaczony przez wydawcę na dostarczenie książek po cenach zniżonych jest tak długi, że umożliwia zaopatrzenie w nie uczniów w jak najszerszej mierze. Prosimy jednak nie zwlekać z zamówieniem do ostatniej chwili.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Szkoły Zawodowej" Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 25, m. 7 przy równoczesnem przekazaniu należytości na konto P. K. O. Nr. 207 460.

Na koszty przesyłki należy doliczyć przy zamówieniach do 2-ch egzemplarzy 60 groszy, od 2—5 egz. 90 gr., od 5—10 egz. 1.40 zł. od 11—25 egzemplarzy 3% ceny — od 26—50 egz. 2% ceny, przy zamówieniach powyżej 50 egzemplarzy porto nie liczymy.

Analfabetyzm w P lsce.

Analfabetów mieliśmy do niedawna 32% ogółu ludności płci obojga w wieku ponad 10 lat. Odsetek mężczyzn nieumiejących czytać ani pisać, jest niższy (29,4%), aniżeli kobiet (35,8%). Analfabetyzm jest wśród kobiet większy, niż wśród mężczyzn, nietylko u nas, ale w innych krajach. — Np. w Czechosłowacji analfabetów mężczyzn jest 6,1%, kobiet — 7,8%, we Francji 8,2% i 10,2%, w Rosji 39,6 i 65,8%, w Hiszpanji 39,8 i 53,1% i t. d.

U nas w miastach mężczyźni - analfabeci stanowią 15,9% ogółu, kobiety 21,0%. Na wsi — 34,7% i 14,1%. Największe wszakże różnice występują na jaw w zależności od wyuczenia. Tak np. katolicy ogółem mają 24,8% analfabetów (kobiety 26,3% i mężczyźni 23,1%), ewangelicy — 12,5% (kobiet 13,0% i mężczyzn 12,0%), żydzi — 28,0% (w tem mężczyzn 25,2% i kobiet 31,0%). Bardzo wysoki odsetek analfabetów wykazują grecko-katolicy — ogółem 48,8% (mężczyzn 44,2 i kobiety 53,1%), a najwyższy prawosławni 72,0% — (mężczyzn 59,1% i kobiety 84,3%).

Najniższy odsetek analfabetów wśród mężczyzn wykazują ewangelicy w miastach, bo tylko 7,0%, dalej następują kobiety tegoż wyznania również w miastach — 9,1%. Potem idą katolicy w miastach, mężczyźni 11,5%, ewangelicy na wsi — mężczyźni 13,8%, kobiety 14,6%, wreszcie kobiety katoliczki w miastach 15,6% i t. d. Najwyższy procent analfabetów stwierdzono wśród kobiet wyznania prawosławnego na wsi, bo 86,4%. Liczba analfabetów więc waha się u nas w zależności od wyznania — w bardzo szerokich granicach od 7% do 86,4%.